

# Państwo pod wezwaniem

31 lipca 2008

Urzednicy w służbie proboszcza.

Dawno temu na północnym skraju Wielkopolski pojawili się polscy osadnicy.

– O kurwa! Goła wieś! – zawołali widząc wokół siebie pustkowia.

Jak podaje „Przewodnik Katolicki”, z tego właśnie zawołania powstała nazwa Gołańcz. Osada już w 1222 r. była wymieniana wśród tych, które chodziły na pasku Kościoła i płaciły dziesięcinę. Nie dziwota, że gdy w 1656 r. u wrót miasta pojawili się szwedzcy innowiercy, chlebem i solą ich nie witano. Dowódca odszczepieńców składał niemoralne propozycje starościance, którą postanowił pojąć za żonę, a w zamian za jej dupę obiecał przerwać oblężenie i obrońców puścić żywych. Lecz piękna Polka-katoliczka ohydneho Szwedalutra nie chciała i na znak protestu utopiła się w pobliskim jeziorze. Samobójstwo to wzmogło opór defensorów, którzy bohatersko postanowili walczyć do końca. Koniec naszedł rychło, a Szwedzi z podziwu dla męstwa Polaków wycięli wszystkich w pień. Co prawda holenderski kronikarz będący na usługach Skandynawów zanotował, że skrócono o głowę tylko tych, którzy byli pod bronią, ale – jak zauważa „Przewodnik Katolicki” – „nauczeni doświadczeniem, jak beczelnie przekupni dziennikarze potrafią fałszować rzeczywistość, nie mamy najmniejszego powodu, aby mu wierzyć.”

## GMINNY TRIUMWIRAT

Wieki przeminęły, a w Gołańczy bez zmian – rzymski kościół sprawuje tam władzę niepodzielną, a innowiercy w liczącym niespełna 3,5 tysiąca dusz miasteczku widziani są niechętnie. I choć w tej popegeerowskiej okolicy bieda, że nie ma siły pisać, miejscowy proboszcz uznał, iż najbardziej palącą

potrzebą ludu jest posiadanie pomnika Jana Pawła II. I to – jak ogłosił – ze szlachetnego kruszcu oraz znaczących rozmiarów. Ogłosił i mimo iż bałwochwalstwa katabas nie zamierza finansować z kasy Kościoła, lecz za forszę owieczek, nikt sprzeciwu nie zgłosił.

– U nas mieszkają bardzo fajni ludzie, ale cóż, są zahukani – mówi mieszkaniec miasteczka. – Przez lata pracowali w PGR i mieli co do garnka włożyć. Jak pegeery padły, zostali zostawieni sami sobie. Tak naprawdę w miasteczku są trzy instytucje: kościół, ośrodek pomocy społecznej i urząd gminy. Ludzie boją się tego triumwiratu jak ognia. Bo jak podpadną, to koniec. A jak podpadną proboszczowi, to koniec ostateczny.

### **INTERES PAPIEŻA ZE SPIŻU**

Dlatego proboszcz ma w narodzie posłuch większy niż Jarosław Kaczyński pośród swych wyznawców. Żeby posprzątać w kościele, nie wynajmuje sprzątaczek, tylko ogłasza z ambony nazwiska tych, którzy za friko świątynię sprzątnąć mają. I sprzątają. Na pogrzebach nie bawi się w sentymentalne przemowy, tylko wali wprost: Boga nie da się ugłaskać wieńcami i kwiatami. Trzeba na kościół datki łożyć. I łożą. Wymyślił, żeby pomnik papieżowi postawić za pieniądze wiernych. I stawiają.

Środki na budowę monumentu zbierane są metodą od kłamki do kłamki, a datki, niczym dziesięcinę, pobierają pracownicy urzędu gminy.

– Wygląda to tak – opowiada nasza wiewiórka. – Włazi urzędas do mieszkania, daje widokówkę z pomnikiem papieża i mówi: dajcie. Ludzie widzą urzędnika, od niego zależy, czy zasiłek z OPS dostaną, więc dają. Często ostatnie grosze. A urzędnik odnotowuje na imiennej liście: dali. Nikt nie odważy się odmówić. Z tego, co wiem, łożą po mieszkaniach także w godzinach pracy urzędu.

Urszula Wierzbicka, sekretarz Urzędu Gminy w Gołańczy: – Zapewniam, że żaden urzędnik nie zbiera datków na pomnik w

godzinach pracy. Nigdy bym na to nie pozwoliła. Natomiast nie mogę ingerować w to, co robią nasi pracownicy po godzinach. No, niech bym tylko spróbowała. To prawda, że niektórzy są członkami społecznego komitetu budowy pomnika i po pracy uczestniczą w zbiórce pieniędzy. Ale nic mi do tego, to wyłącznie ich sprawa. Nic mi nie wiadomo o tym, by zbierający pozyskali listę mieszkańców z urzędu gminy. To byłoby niedopuszczalne.

## **KWESTA Z TŁEM**

– Faktem jest, że kwesta z szantażem moralnym i finansowym w tle, przy użyciu imiennej listy mieszkańców się odbywa – twierdzi nasz informator. – I na bank wykaz obywateli wyciekł z urzędu. Bo burmistrz budowę pomnika mocno popiera. Dlatego urzędnicy robią za członków rady parafialnej. Nie ma większego znaczenia, czy w godzinach pracy, czy po robocie, bo dla wystraszonego zjadacza chleba powszedniego urzędnik reprezentuje urząd nawet o północy.

Do pana Mariana (zawodowy rencista) zbieracze środków na budowę pomnika przybyli jakoś po południu. Która dokładnie była na osi, pan Marian nie pamięta, bo był oddany rozmyślaniom związanym ze zdobyciem środków na zalecenie okrutnego kacenjamera.

– Jeden z tych, co przyszli, był z urzędu. Mówię sobie, jak nie dam, to mi potem w papierach nabazgrzą. A jak w papierach nabazgrane, to potem można węgla nie dostać na zimę. Albo z ambony być ogłoszonym jako szubrawiec.

Chcieliśmy się dowiedzieć, ile pomnik papieża będzie kosztować, lecz członkowie społecznego komitetu budowy nie chcieli z nami gadać. Nieoficjalnie dowiedzieliśmy się, że dzieło wykonane zostanie ze spiżu (12 zł za 1 kg), a całkowity koszt wyniesie kilkadziesiąt tysięcy złotych (mówi się o 50 tysiącach). Wymuszone datki mogą nie wystarczyć. Co wtedy?

– Wtedy gmina dołoży z pieniędzy podatników – twierdzi nasza

wiewiórka. – Bo po co wydawać forszę na wakacje czy podręczniki dla biednych dzieci, skoro można włożyć w tyłek proboszczowi?

„Urzędnik kieruje się interesem wspólnoty samorządowej i nie czerpie korzyści materialnych ani osobistych z tytułu sprawowanego urzędu, nie działa też w prywatnym interesie osób lub grupy osób” – brzmi fragment kodeksu urzędnika samorządowego obowiązującego w Obornikach. W Gołańczy słusznie uważają, że interes papieża ze spiżu jest transcendentny, waży więc najwięcej.

Autor: Maciej Mikołajczyk

Źródło: [„NIE” nr 25/2008](#)